



- Szczęść Boże, księżu.
- Szczęść Boże.
- Kazał mi ksiądz przyjść, niedługo zostanę chrzestną.
- To bardzo dobrze, że Pani przyszła. Może mi Pani pokazać swoją rękę?
- Rękę? Po co?
- Tak-tak, rękę. Co to jest?
- Czerwona niteczka... Aby chroniła przed złymi ludźmi...
- Niech mi Pani uwieży, przed ZŁYMI Pani nie ochroni!

Od tamtego czasu nitki nie noszę. Ale zawsze mam przy sobie modlitewnik i świecę kościelną. Tę historię usłyszałam od pewnej mojej znajomej. Inną zaś opowiedział pewnego razu podczas Mszy św. proboszcz grodzieńskiej katedry ksiądz Jan: „Pewnego razu przyjechałem, by ochrzcić dziecko. Małe było bardzo niespokojne, płakało. I wnet zobaczyłem na jego rączce czerwoną niteczkę. Wtedy babcia (zdaje mi się, że właśnie tak? Przepraszam, jeśli się mylę! – O. P.) odpowiedziała, że jest to po to, by bronić dziecko przed rzuceniem uroku. „Przed jakim urokiem? – oburzyłem się – przecież tu ksiądz przyjechał!”. Zażądałem, by w tej chwili pozbyto się tego sznurka. Gdy to zrobiono, dziecko przestało płakać. I je ochrzciłem”.

†

„Jaka może stać się krzywda od zwykłego czerwonego sznurka?” – zapytacie być może. Wtedy i ja zapytam Was: „A jaka może być korzyść?”. Dziwne, ale czerwona niteczka staje się statkowym kanatem przeciągniętym pomiędzy chrześcijanami i tymi, kto nie wyznaje Chrystusa.

Ten czerwony sznurek zupełnie nie jest tak niewinny, jak może się zdawać na początku. Jest

to starożytny kabalistyczny symbol obrończy (Kabała – ezoteryczny kierunek w judaizmie; ezoteryczny – „utajony”, do ezoteryki są odnoszone również magia, joga, astrologia). Czerwoną nitkę noszą na lewym nadgarstku, ponieważ jak uważają wyznawcy Kabały, przez lewą stronę człowiek otrzymuje, a przez prawą – oddaje. W ten oto sposób czerwony sznurek w jakiś sposób powinien obronić przed pojawieniem się w głowie złych, niedobrych zamiarów. No i oczywiście od „złego oka” niedobrze nam życzących.

Dlaczego wyznanie chrześcijańskie nie jest „dane” każdemu? Ponieważ potrzebuje nie tylko wiary w Boga, ale również w aniołów – pomocnych dobrych duchów, i w diabła z całym wojskiem demonów. W jaki sposób człowiek współczesny, niezależny, zupełnie samodzielny, który nie potrzebuje niczyjej pomocy, może uwierzyć, że w każdej chwili atakują go demony, a obok zawsze stoi niewidzialny Anioł Stróż, który wszystkimi siłami broni go od złego? W jaki sposób może człowiek racjonalny uwierzyć, że oprócz bitwy na ringu, w bramie, na froncie odbywa się również bitwa duchowa, niewidzialna, bitwa, która decyduje o każdym z nas więcej, niż możemy sobie wyobrazić. Wielu ludzi nie może w to uwierzyć. Wierzą jednak, że potrafi ich chronić czerwony sznurek...

O bezgranicznej cudotwórczej mocy wiary wie bodajże każdy. W Piśmie Świętym można znaleźć wiele jej przykładów. Chrystus niejednokrotnie mówił: „Twoja wiara cię ocaliła”(Mt 5, 34), a tam, gdzie nie było wiary, nie było też cudów. W Biblii jednak jest powiedziane, że „jesteście zbawieni przez wiarę, nie jest to waszym osiągnięciem, ale darem Bożym” (por. Ef 2, 8). Wiara to dar, a to znaczy, że nie jest to coś abstrakcyjnego, może być mniejsza lub większa, nie jest nieskończona.

Nie miałyby sensu zawiązywanie na nadgarstku czerwonej nitki, jeśliby człowiek nie wierzył, że amulet może mu pomóc. Nawet jeśli robi się to z myślą: „Nie wiem, po co to robię, ale tyle ludzi go nosi... Może i ja spróbuję? Pomoże – dobrze, nie pomoże – cóż z tego? Gorzej nie będzie”. Ale niebezpieczeństwo polega na tym, że będzie!!! Człowiek, który zawiązuje sznurek, wkłada w niego ziarno swej wiary! Małe ziarno bezcennego daru Bożego! A pamiętacie, co jest napisane w Biblii: „Jeśli będziecie mieć wiarę jak ziarno gorczycy, powiecie tej górze: „Przesuń się stąd tam!”, a przesunie się. I nic niemożliwego nie będzie dla was” (Mt 17, 20). Więc dlaczego największy dar marnuje się na jakieś sznurki, a nie oddaje się Bogu? Jak w chemii, gdzie nic nie powstaje z niczego i nic nie znika bez śladu, tak jest również tu: ta wiara, której nie ofiarowaliśmy Bogu, staje się prezentem dla diabła. Człowiek, który nosi na ręce czerwony sznurek, współpracuje z diabłem. A nawet więcej – NIE UFA Bogu!

Nikt nie mówił, że chrześcijańska wiara jest łatwa. Najważniejszą jej trudność stanowi zaufanie. Ponieważ bardzo trudne jest ufać Temu, Kogo nigdy nie widziałeś. Ale w tym jest też błogosławieństwo. Nikt nas do wiary nie zmusza. Możemy przyjąć Boga, ale nie dlatego, że zobaczyliśmy Go (bo po co wtedy byłaby wiara?), lecz dlatego, że czujemy Jego miłość. Ten, kto postanowił oddać pełnię swej wiary Bogu, widzi Go każdego dnia. Tak, właśnie WIDZI! Ale nie oczyma, tylko sercem! Ten, kto postanowił oddać całą swą wiarę Ojcu, w każdym momencie odczuwa Jego miłosierdzie. Jeśli ufamy Bogu, nie są nam potrzebne ani magia, ani astrologia, ani wróżby, ani jasnowidztwo, ani chiromancja, ani horoskopy, ani amulety, ani kobiety-szeptuchy, ani wróżba z wosku, ani tym bardziej czerwony sznurek. Ponieważ jeśli ufamy Bogu, zawsze będzie przy nas. A „jeśli Bóg z nami, któż przeciwko nam?” (Rzym 8, 31).